

Ja wierzę, że Ty jesteś

Kiedy myślę o obrazie Matki Bożej Wniebowziętej z Niegowici, przed którym modlił się Jan Paweł II, natychmiast moje myśli biegną do Medziugorja, dokąd w 2008 roku zawiozłem ten obraz razem z grupą pielgrzymów z Rzymu – wspomina ks. Jarosław Cielecki były sekretarz bpa Pawła Hnilicy i dyrektor Watykańskiego Serwisu Informacyjnego. Właśnie w Medziugorju wydarzyło się coś, czego nikt z nas się nie spodziewał. Nie wyobrażałem sobie nigdy, że Matka Boża zostawi znak dla mnie i dla wszystkich moich pielgrzymów.

Kiedy przyjechaliśmy był wieczór. Patrzyłem na te wszystkie bary i restauracje, i przed wszystkimi osobami zacząłem krytykować na głos to miejsce. Powiedziałem: *patrz, tutaj nie ma żadnych objawień, tutaj jest biznes, tylko biznes*. Zaledwie wymówiłem te słowa poczułem wokół siebie zapach róż. Zapytałem: *kto z was ma pachnący różaniec?* Nikt.

Na drugi dzień, ojcowie Franciszkanie, poprosili mnie, abym przyniósł obraz na rekolekcje kapłańskie, podczas których było przewidziane objawienie dla Iwana. Obraz był z przodu, więc Iwan ukląkł przed nim. Nadszedł moment objawienia a ja mówię: *Matko Najświętsza ja Cię nie widzę, pięknie, że on Cię widzi, jeżeli to wszystko prawda. Tylko ja wierzę, że Ty jesteś, bo Ty jesteś zawsze blisko*.

Później staje się rzecz ponadnaturalna, która zmienia całe moje myślenie. Wszedłem do autobusu i mówię: *odmawiamy różaniec*. Miałem obraz przed sobą, na swoich kolanach. Poczułem zapach róż wychodzący z tego obrazu, taki jaki czułem w pierwszym dniu. Mówię: *Matko Najświętsza, Ty jesteś tutaj. Dajesz mi znak Twojej obecności*. W tym momencie z obrazu zaczęły wychodzić fale zapachu róż, tak silne, że wszyscy w autobusie to spostrzegli, tym bardziej, że przerwałem różaniec. Ludzie zaczęli klękać na siedzeniach w autobusie, zaczęli płakać, krzyczeć: *Matko jesteś tutaj*.

Potem ktoś z autobusu mówi: *popatrzcie na słońce, co się dzieje?* Widzieliśmy jak słońce tańczy, potem w pewnym momencie się zatrzymało i była biała hostia. Biała hostia z napisem IHS, z rękami które się do nas wyciągały, pulsowało tak, jakby to było serce. Była to bardzo piękna emocja. Potem wszystko zniknęło. Tylko kierowca, który był ewangelikiem powiedział: *ja wierzę w Matkę Bożą. Ja już nie jestem ewangelikiem, jestem katolikiem*.